

JÓZEF WŁADYSŁAW KOBYLAŃSKI

CZARY
I ZABOBONY MYŚLIWSKIE
KSIĘCIA HIERONIMA
FLORJANA RADZIWIŁŁA

W A R S Z A W A — 1 9 3 5

Odbitka z „Łowca Polskiego“ Nr. 19, rok 1935,
w 25 egzemplarzach.

Wiara w czary i gusła jest od zamierzchłych czasów, aż po dzień dzisiejszy, wspólną własnością ludów. Kwitnie wszędzie. Nawet ludzie oświeceni i kulturalni, luminarze nauki, przechowują różne kamienie, lub korzonki i tym podobne talizmany, przypisując im dziwną własność...

Zygmunt Gloger (1845 — 1910), historyk i ludoznawca, powiada, że u naszego ludu najbardziej zakorzenioną była wiara w czary mleczne, miłosne, wzrokowe, myśliwskie, lekarskie oraz dotyczące suszy i pogody. Rzecz ta jednak miała pełne prawa obywatelstwa nie tylko u ludu, ale u wszystkich warstw narodu naszego. Nie był też od nich wolny magnacki ród Radziwiłłów. Tu kobiety i mężczyźni mieli swoje najrozmaitsze „wierzenia”, lecz najciekawszym typem zabobonnego i przesadnego człowieka był książę Hieronim Florjan Radziwiłł, syn ks. Karola I Stanisława Radziwiłła i Anny z Sanguszków.

Oto wiązka szczegółów, charakteryzujących tego potężnego książęcego dziwaka. Hieronim Florjan, ur. 4 maja 1715 r., zmarł 17 maja 1760 r. w Białej, tknięty apopleksją. Bogacz milionowy, dziedzic na Białej i całej Słucczyźnie, chorąży litewski, starosta grodowy Przemyski i Krzyczewski, dumny, porywczy, dziki, okrutny, absolutny i srogi, pastwił się nad ludźmi; skąpy nadzwyczaj, lecz gdy już musiał wystąpić z uczcią, wtedy olśniewał królewską wystawnością. Obojętny na sprawy publiczne i religijne. Podejrzliwy w wysokim stopniu, pełen uprzedzeń, nie uznawał nad sobą żadnej władzy, ani króla, ani hetmana. Zawsze trzeźwy, tępił pijaństwo nawet śmiercią. Wieszał jednak

nietylko za opilstwo, ale za złą odpowiedź i za nic, zależnie od fantazji swej w danym momencie. Zawsze ponury, bez uśmiechu na twarzy, mało gościnny, niegrzeczny wysoce i despotyczny wobec żony i najbliższej rodziny. Do tych wad, których tyle posiadał, że śmiało rzec można, iż zalet nie miał, dodać należy jeszcze wielką zabobonność.

Wierzył ks. Hieronim we wszystkie czary, gusła i przesady. W pozostałych po nim pismach spotykamy bardzo liczne stronice, zapisane t. zw. *arcanami*, t. j. cudownymi środkami przeciw chorobom, urokom, złym ludziom, niepowodzeniom na łowach i t. p.

Jako zapalony myśliwy, miał ks. Hieronim różne swoje przesady i czary. Oto niektóre z nich, wydobyte na światło dzienne z pożółkłych, po nim pozostałych, a dotąd nieznanymi rękopisów:

Myśliwy, który usłyszał w polu lub w lesie strzał, choćby najdalszy, powinien wziąć żdźbło, trzaskę lub kamień, będący w tym momencie pod jego stopą i obrócić go wspak, a wtedy dana strzelba nie odda strzału tak długo, dopóki przewrócony przedmiot z powrotem odwrócony nie będzie. — Zaiste świetny sposób na kłusowników, operujących strzelbą.

Chcąc, aby najbardziej rączy chart nie dogonił zająca, powinien myśliwy pierwszy kamień, który ujrzał, jadąc konno, przewrócić na drugą stronę, t. j. odwrotnie, niż leżał...

Gdy kto żołądek jeleni upiecze lub spali, dodawszy do tego kilka kropel menstruacji i to rozrzuci w rewirze, wówczas żaden myśliwy, polujący w tym dniu — szczęścia zupełnie mieć nie będzie.

Gdy kto zakadzi w puszczy „liparem“, wówczas zgromadzi się w pobliżu wszelaki zwierz, nietylko z własnej, ale i z sąsiedniej puszczy. — Gdyby to tak dzisiaj mieć taki „lipar“, możnaby ładne kawały wy czyniać sąsiadom.

Myśliwy, który nogi zajęcze przywiąże do prawego ramienia, spowoduje, że idące z nim psy będą ciche,

nie mogąc szczekać. Taki sam skutek wywiera wątroba psia, lecz tylko na psy tego samego gatunku, z którego owa wątroba pochodzi.

Chcąc upolować wilki bez strzelby, należy wziąć kilka żywych rybek morskich i zetrzeć w moździerz. Następnie rozpalić nocą w lesie ogień na górze, około której gromadzą się wilki, i w ten ogień — wciągając do kniei — wrzucić masę z moździerza. Równocześnie smażyć w rondlu bigos z baraniny i z tych samych rybek, zostawić to na ogniu, a samemu usunąć się z tego miejsca. Wkrótce zapach bigosu znęci wilki, które, gdy ogień wygaśnie, pożerają wszystko z rondla, a mając pełne żołądki i nozdrza pełne mięgo dla nich zapachu rybek, zasypiają tak twardo, że ukryty w pobliżu myśliwy, może je z łatwością porznać lub żywcem powiązać, czy też wystrzelać.

Myśliwy zaś, który pragnie pozbyć się wilków ze swojej kniei, powinien schwytanego żywego wilka przyprowadzić na pierwszy róg granicy, tu „poprzetrzącać mu nogi i ponacinać, i wlec w tem kalectwie około granicy”, a przyszedłszy na pierwsze miejsce, skąd się wyszło, zakopać wilka głęboko.

A teraz inne zabobony, które mogą być pomocne myśliwemu; książę Hieronim bowiem, jako namiętny myśliwy, był częstym gościem w swych ciemnych puszczech i borach, strzelał, brał na oszczepy i chwycił na różne sposoby wszelaką większą i mniejszą zwierzynę, a w każdej miał zawsze coś, co było treścią jego czarów, wierzeń, przepowiedni i zabobonu.

Całą potęgą swej hardej i twardej duszy wierzył książę w czary lekarskie. Dnia 27 stycznia 1749 roku stanął w Wisznicach, gdzie zastał ciotkę swoją księżniczkę Sanguszkównę Sapieżyń, wojewodzinę brzeską, cierpiącą na różę na twarzy. Poradził jej wówczas s y m p a t y c z n y s e k r e t, t. j., aby na sobie nosiła zawieszony na zielonej wstążce „wysuszony język marmurka sybirskiego”, t. j. l i s a c z a r n e g o. Rzecz ta, dotąd przez niejednych praktykowana, przynosiła,



Hieronim, Florjan ks. Radziwiłł.

według zapewnienia księcia, pożądaný skutek dla zdrowia. Po zaaplikowaniu tego nadzwyczajnego lekarstwa, poprawa już następnego dnia była tak widoczna, że „czyniła nadzieję w dni kilka zupełnej zdrowia restauracji”. Dnia 29 stycznia t. j. po dwóch dniach wyjechał książę choraży z Wisznic, zostawivszy ciotkę już prawie zdrową, lecz... na opiece lekarza.

Cierpiał książę na kamienie, które go omal nie przyprawiły o śmierć. Aż oto znalazł skuteczne lekarstwo: pod wpływem większej ilości czosnku kruszały częściowo kamienie i wychodziły z niego. Brał je wtedy książę i ścierał na proch, a wymieszane z winem wypijał i to go ratowało... Miał też drugi, równie oryginalny środek na kruszenie kamieni formujących się w człowieku. Zalecał mianowicie wsadzać w piec „zajęca całego ze skórą i kiszka mi”, ażeby wysechł na skwarek, wtedy kruszył go na proszek i zażywał tyle, ile zaważyły trzy talary.

W dniu 1 marca wyjeżdżał stale w pole, lecz nie dla uciechy polowania, tylko dla zdobycia krwi zajęczyc, goniących w tym miesiącu z gachami. Krew ta, wzięta na koniec noża i dana w ciepłym piwie do wypicia choremu, była jedynym lekarstwem przeciw zaraźliwej krwawej bieguncie t. j. czerwonce. Jednak *conditio sine qua non* było, aby te zajęczyce były właśnie strzelane w dniu 1 marca, krew bowiem zajęczyc, ubitych w innym dniu, nie miała żadnej mocy leczniczej.

Dnia 27 stycznia 1750 r., wyjeżdżając z Torunia, stanął książę na nocleg w Kaczkowie u Dąbskiego, podczaszego W. K. Wówczas Dąbska darowała mu klucz św. Huberta, którym, po rozpaleniu go, piętnowano na łbach zwierzęta, pokasane przez psa wściekłego. Zapobiegało to wściekliwości, a nawet leczyło wściekłe już zwierzęta „lecz z tym dokładem — pisał w djarjuszu — by przy paleniu każdego konia lub psa trzy Zdrowaś Marja odmówić. Prezent ten

jest wielkiego waloru u mnie, jako u chcącego widzieć psy, żadnemu nieszczęściu niepodlegające”.

W te wszystkie swoje bzdurstwa wierzył książę Hieronim niezachwianie, mając przytem wysokie pojęcie o własnej wiedzy lekarskiej, której naukowo nigdy nie dotykał. W resztkach potarganego djarjusza jego czytamy pod datą 30 października 1750 r.: „...zachorowałem był ciężko na krzyże, lecz z sobą miałem przedniego lekarza doktora P. Fiszera, i sam też prawie mu równy, nie chwaląc się, będąc w medycynie”.

Stan pogody nie jest rzeczą obojętną dla wybierającego się na polowanie. Miał też książę Hieronim własne „sekreta poznawania tak latem jak zimą pogód, mrozów, deszczów i śłot”. Oto niektóre z nich:

Gdy się skrzy sadza w samym rogu komina — latem oznacza pogodę, zimą — mróz. Gdy zaś skrzy się po bokach komina — przepowiada latem deszcz, zimą — odwilż.

Wziąć na szpilkę pchłę, która wpadła w roztopiony wosk płonącej świecy i w nim zginęła; przyłożyć ją następnie do płomienia tejże świecy. Jeśli przypieczona pchła lekko psyknie, zdmuchując płomyk w bok, oznacza zimą odwilż, latem zaś deszcz. Gdy natomiast pchła trzaśnie głośno w ogniu, zimą mróz, latem pogodę nieomylną oznacza.

Gdy słońce latem zachodzi bez żadnej chmury, znak to pogody, zimą zaś jest przepowiednią tęgiego mrozu.

Gdy latem burczą wnętrzności u psa śpiącego, jest to znak deszczu, zimą zaś odwilży.

Jeśli pies je latem trawę, a zimą siano — znak to nieomylny śłoty.

Przywiązywał też choraży litewski wielką wiarę do snów i kabały, które przepowiadały mu, że... osiadzie na tronie polskim. W różnych znakach i zdarzeniach dopatrywał się ten zabobonnik korony królewskiej dla siebie. Na polowaniu w dniu 23 czerwca 1749 ro-

ku, krążył nad nim trzykrotnie „orzeł biały a wy nie wyżej jak w pół drzew”. Fakt ten zanotował w swym dzienniku, jako dobrą wróżbę, dodając: „żeby jednak miał eundem przynieść augurium co dziadowi memu po babce, królowi Imci Sobieskiemu przed zostaniem monarchą utfertfama”.

Mówiąc o orle białym, przejdźmy do ptaszków, które dla książęcego dziwaka były źródłem niesamowitych mocy w różnych sprawach i zagadnieniach życiowych. Człowiekowi, któryby pragnął nie zasnąć po kilku z rzędu nieprzespanych nocach, polecał włożyć za kapelusz serce nietoperza lub kruką. Trzymając ten kapelusz na głowie — sen go nie zmorzy.

Kto natomiast pragnie, aby nie odmówiono jego prośbie, powinien złapać w sierpniu jaskółkę i milcząc, wyjąć jej język, a gdy o co prosić będzie, niech ten jęczyczek jaskółczy trzyma pod swoim językiem, a zawsze wszystko uzyska.

Ciekawy jest sposób, „aby kto ze snu się nie obudził”: złapać nietoperza, uciąć mu łeb i włożyć śpiącemu pod głowę. Wówczas choćbyś go na wszystkie strony obracał, nie obudzi się. — Obawiam się, ażebym przez wyjawienie tego sekretu nie przyczynił się do wzrostu już i tak wielkiej u nas przestępczości. A nuż, dowiedzą się o tem różne rzezimieszki i ptaki niebieskie...

Razu pewnego zapytany książę o skuteczny środek przeciw pchłom, które obsiadły całą psiarnię, zalecił następującą rzecz: kiedy się słyszy z wiosną pierwsze kukanie kukulki, przystanąć natychmiast i oznaczyć nożem na ziemi, naokoło, stopę prawej nogi, potem zabrać trochę tej ziemi z pod stopy i schować, a w razie potrzeby zasypywać nią miejsca, gdzie pchły się trzymają.

Pasterzowi, który pragnął, aby mu wilk owiec z trzody nie porywał, radził mieć bęben nacią-

gnięty surową wilczą skórą i weń bębnić, a wilk na odgłos bębna ujdzie w zaświaty.

Szczur jest szkodnikiem w gospodarstwie rybnem, jak również w łowieckiem. Miał jednak książę i na tego dokuczliwego gryzonia skuteczny sposób. Zalecał bowiem kadzenie kopytem koniskiem, ośłem lub mulem — zapewniając, że ani szczurów, ani myszy nie stanie.

Wędrując ze strzelbą w rękę po borach, zarosniętych moczarach i trzęsawiskach, nie raz jeden znalazł się książę Hieronim w tarapatach i opresji, nie raz jeden posłuszna i jak pies wierna służba dobywała go z grzęzawiska, ratując od niechybnej śmierci. Aż wreszcie na te kłopoty znalazł ów magnat receptę: ustalił bowiem, że człowiek, który wstając rano splunie w prawą rękę, a następnie uczyni to samo w prawy but przed wdzianiem go, może śmiało przechodzić przez najniebezpieczniejsze miejsca.

Podał tu guśla i zabobony, które specjalnie interesować mogą świat łowiecki. Pozostało ich jeszcze wiele z innych dziedzin, w tem niektóre tak drastyczne, że zapewne nigdy nie ujrzą legalnego druku.

Nikt z otoczenia nie zwracał temu magnatowi uwagi na liczne zabobonne ekstrawagancje jego, bo któżby odważył się sprzeciwić jego książęcym poglądom. Rację miał zawsze Hieronim Radziwiłł, bo był Radziwiłłem, a Radziwiłł o tak przewrotnym charakterze i spacznych pojęciach myślowych, nie znając od młodości żadnego hamulca, musiał pozostawić po sobie pamięć nie tylko strasznego dziwaka i znanego w kraju i zagranicą guślarza i zabobennika, ale też niespotykanego oryginała - myśliwego.



